

Margines

15 czerwca 2012

Niewątpliwie środowisko, które nas otacza, szczególnie to, w którym wzrastamy ma silny wpływ na naszą osobowość, a tym samym na nasze postępowanie. Z tego też względu młodzi ludzie wzrastający w patologicznych rodzinach częściej wchodzi w konflikt z prawem niż ci wychowani w normalnych warunkach. Ponadto, gdy dostaną się już do zakładu karnego, ich demoralizacja zostaje pogłębiona, a powrót do zdrowego społeczeństwa staje się niemal niemożliwy. Teoretycznie rzecz ujmując istnieje coś takiego jak resocjalizacja, jednak nie ma to żadnego odniesienia w realnym życiu.

Niestety taki stan jest niezwykle widoczny na każdym kroku. Na podstawie własnych obserwacji widzę jak trudno takim ludziom się odnaleźć. Przede wszystkim problem dotyczy znalezienia pracy. Żaden pracodawca nie chce przyjąć do pracy człowieka, który był karany. W związku z tym bez znajomości jest on spisany na straty. Ponadto jeśli wychodząc z więzienia, nie ma nikogo bliskiego, kto mógłby mu udzielić pomocy finansowej, wkrótce trafia znowu za kratki. Nie mając żadnych perspektyw na przyszłość zaraża ludzi z najbliższego otoczenia, często prowadząc do ich demoralizacji. W ten sposób krąg takich ludzi się zwiększa, a tym samym w społeczeństwie jest coraz mniej jednostek, które normalnie funkcjonują. Wytwarza się zatem świat „tych normalnych”, i „tych z marginesu”. Dzieli ich nieprzekraczalna bariera, która powoduje do trwałych podziałów międzyludzkich. Jednak czy tak właśnie powinno być? Czy rzeczywiście ludzie potrafiący żyć normalnie powinni izolować się od zdemoralizowanej części społeczeństwa? Z pewnością tak jest najłatwiej, a spoglądając na tych z marginesu łatwo jest jednoznacznie ocenić i skrytykować. Trudno jest na pierwszy rzut oka zauważyć, że ten człowiek w swoim życiu nie spotkał nigdy nikogo kto nauczyłby go chociaż podstaw normalnego funkcjonowania. Mogę pokazać to na podstawie znanego mi

przykładu. Chłopak wychowany w rodzinie, w której ojciec pił i nigdy nie zainteresowany uczciwą pracą po prostu kradł co się dało i sprzedawał z zyskiem. Matka chorowita nie potrafiłaby sama wychować syna. W końcu pewnego razu ojciec jak zwykle wrócił pijany, agresywny do domu i w złości zabił matkę. Chłopak zostaje pod opieką babci, podczas gdy ojciec odsiaduje wyrok. Później sam zaczyna kraść jak ojciec, wymuszać pieniądze, wszczynać bójki. W konsekwencji sam dostaje się do więzienia. Jak taki człowiek po wyjściu może zacząć normalne życie? Tu nie chodzi o to, że on nie wie co jest dobre, a co złe. Problem tkwi przede wszystkim w tym, że granica przyzwoitości została przekroczona przez rodziców tego chłopaka i znajduje się poza nim. On nienauczony podstawowych wartości powielił schemat postępowania ojca, bo tylko on w dzieciństwie był jedynym wzorcem postępowania. Oczywiście nie przedstawiam tego przykładu, by usprawiedliwić takich ludzi. Na kolejnym przykładzie z osobistych doświadczeń wiem, że mimo bardzo trudnej sytuacji w domu, człowiek dzięki pomocnej ręce wyszedł z tego bagna i jest teraz studentem czwartego roku prawa. Ale właśnie tylko i wyłącznie dlatego, że ktoś chciał mu pomóc, pokazał mu, że można inaczej żyć. Z pewnością nie jest to łatwe zadanie i potrzebne są obustronne chęci, ale najważniejsze, że jest w ogóle możliwe.

Przedstawiając tę problematykę nie chodzi mi, by nakłonić całą ludzkość do zbawiania świata. Moim celem jest przede wszystkim uwrażliwienie ludzi na tego typu historie, by mogli zrozumieć choć po części istotę problemu. Niestety system państwa, a tym samym resocjalizacja w zakładach karnych jest co najmniej nieskuteczna, a zmiany mogą trwać kilka, kilkanaście lat, o ile jakiegokolwiek zaistnieją. Jednak my jako społeczeństwa, które jest nieodłącznym i podstawowym elementem państwa powinniśmy w miarę możliwości to zmienić, przede wszystkim poprzez nie skreślanie takich ludzi na starcie i nie pogłębianiu tych istniejących już podziałów.

Autor: Margaret

Nadesłano do „Wolnych Mediów”